

LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia

Fotografią, nawet tą klasyczną, można manipulować

To jest fotografia, która powstała już w latach 2000, bardzo późno, a to był przypadek zupełny. Poszedłem do kościoła Dominikanów i szedłem przez to podwórze [gdzie] jest taki mur obrośnięty dzikim winem. I pod tym murem stał taki krzyżak drewniany do czegoś tam służący. Ta fotografia jest jakby pod kątem. I to mi bardzo pięknie od razu uzmysłowiło, że fotografia jest iluzją, że jak ja kamerę poprowadzę wzdłuż pionowej części tego drewnianego krzyżaka, to się zrobi krzyż, natomiast tutaj ten cały kamuflaż, może wskazywać na to, że ten mur jest krzywy, a dzikie wino jak dzikie wino, rośnie jak chce. I tak zostało to sfotografowane. Jak pojechałem do domu po kamerę bałem się, żeby mi tego krzyżaka nikt nie zabrał, tego znaku bardzo uniwersalnego, przekręciłem na statywie tę kamerę, starannie. Tak wygląda ten negatyw. Cztery na pięć cali, mniej więcej podobnej wielkości.

To jest dziwne, że w fotoshopie właściwie można zrobić wszystko – ogolić człowieka, dodać mu piegi, zdjąć mu piegi, wygładzić go albo pomarszczyć. Podobnie pewnie można by wziąć dowolny krzyż z innego, nazwijmy to, negatywu, z innej klatki i wkopiować tu. Natomiast, gdy chodzi o czarno-białą fotografię, tę klasyczną na negatywie, jak jest negatyw, to nie ma wątpliwości, że to zostało zapisane tak jak, jak było z tym, że jednocześnie nie było tak. Więc to jest ta cudowna właściwość i jednocześnie dowód na to, że można fotografią, nawet tą klasyczną, manipulować. I, co ciekawe, te najbardziej zmanipulowane fotografie, te wszystkie fotografie, które gdzieś tam dotykają tej iluzji lub posługują się nią, te deformacje wszystkie są w gruncie rzeczy najciekawsze. To znaczy przy pomocy takich zabiegów przy tej klasycznej fotografii one dopiero stają się atrakcyjne. Albo od strony formalnej, albo znaczeniowej. I tak jak tu, banalna rzecz, kawałek drewna nagle przekształca się w coś, co znaczy wiele więcej – dla chrześcijanina, ale właściwie dla każdego – aniżeli to, co rzeczywiście było. Bo w rzeczywistości to były dwie deski zbite, dwie deski służące, jako podstawa. Czegokolwiek. Nie wiem, czego. Jakichś rusztowań być może, bo to był taki klasyczny [krzyżak], klasyczne zbite dwie dechy, z których tu

powstało zupełnie coś innego, jakby nowa symbolika. Ja takich fotografii, w zasadzie nie robię, ale to było tak intrygujące i tak oczywiste dla mnie, kiedy zobaczyłem tę całą sytuację i jakby na dodatek, czy dodatkiem do tego takim pięknym był ten muślinowy żywy organizm dzikiego wina. On tak wypełniał, nadawał temu charakter, dodawał biologizmu. Po prostu nie mogłem tego nie sfotografować. To był jakiś rok 2008, 2010 w tych granicach. Przyznam, że ja nie jestem skrupulant i tych swoich fotografii nie datuję. Dopiero teraz staram się to robić na bieżąco, natomiast te wcześniejsze rzeczy mniej więcej wiem, kiedy powstały.

Fotografie są ważne oczywiście, bo tego typu zabiegi jakby dowodzą, dopełniają tego mojego myślenia, że to można wypreparować zupełnie inną sytuację, wybrać i przekłamać tę rzeczywistość, nadać jej innego, nowego charakteru, jakby nowych cech, nowych właściwości, a co za tym percepcja tego jest zupełnie inna. Bardzo banalny, prosty sposób, a jednocześnie nadający zdjęciu zupełnie inny charakter, inny wydźwięk, jakby inne znaczenie.

Data i miejsce nagrania	2017-11-03
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Monika Misiak
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"